OPŁACONE RYCZAŁTOWO. 1000 E
Rok V. Tarnów, dnia 22 czerwca 1924 r.

Nakład 1000 egzempl.
dnia 22 czerwca 1924 Nr 25.

LUD POLSKI

TYGODNIK POLITYCZNY I OŚWIATOWY POŚWIĘCONY SPRAWOM LUDU POLSKIEGO

Prenumerata wynosi:
W kraju kwartalnie 1 złoty.
We Francji rocznie 20 franków franc.
W Ameryce — rocznie 2 dol.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
TARNÓW, BUREK L. 3. I. P.
KONTO CZEKOWE Nr. 151.982.

Cena n-ru 10 groszy
Cena ogłoszeń:
Za ogłoszenia kupieckie według umowy.
Za OGŁOSZENIA DROBNE 5 gr. od wyrazu — najmniej 2 miljony Mkp.

CHŁOP POTĘGĄ JEST I BASTA, BO POCHODZI Z KMIECIA PIASTA.

Co innego się mówi a co innego robi.

Nieco o exposé premjera Grabskiego.

Może jeszcze nigdy nie była Polska w takiej opresji politycznej i gospodarczej, nie widziano chyba jeszcze u nas takiego bałaganu, dezorganizacji w urzędach, kryzysu gospodarczego, olbrzymiego bezrobocia i takiej nędzy na wsi jak za rządów p. Grabskiego. Rządy te ustanowione z łaski Brylów, Plutów, wyzwoleńców i socjalistów, nie wygasną nigdy z pamięci ludu, bo *są one torturą dla chłopa*, którego dziś zniszczono doszczętnie, zmuszając go najpierw za pomocą fałszywej, przez socjalistów podyktowanej polityki gospodarczej do wyzbywania się tak płodów rolniczych jak i bydła prawie zadarmo — a potem zaś, gdy już nie miał nic do sprzedania, nałożono podatki w takiej wysokości, że równały się konfiskacie majątku i gdyby nie posłowie ludowi, którzy ciągle rządowi przypominali, że chłopa doszczętnie niszczyć nie można, chłopskie gospodarstwa musiałyby iść na licytację, gdyby je miał kto wogóle kupić.

Obecnie — pod naciskiem posłów piastowców p. Grabski zezwolił na otwarcie granic dla wywozu bydła, nierogacizny i zboża — zdawało się, że ceny wnet pójdą w górę — tymczasem *zarządzenia p. Grabskiego stały się musztardą po obiedzie* — bowiem zagranica nie mogąc nic nigdy z Polski kupić, postarała się już dawno o zboże i bydło z Rumunji, Serbji i t.d. i stamtąd je sprowadza! Z tego powodu bydło na naszych targowicach spadło o 30 proc., tak samo zboże — to też produkty wiejskie są u nas tańsze niż na całym świecie. Zato mięso i chleb oraz mąka jest droższe niż w innych państwach — miasta wściekają się dalej na chłopów — a nie widzą paskarzy i różnych hijen, którzy drą z nich skórę i nieudolnego rządu, który toleruje zdzierstwa przekupniów i handlarzy.

Za rządów p. Grabskiego wzmogło się także ogromne bezrobocie, które przybiera wprost zastraszające rozmiary. *W samej Warszawie liczba bezrobotnych rzemieślników wynosi 14.000, w Poznaniu 3000* pracowników, w fabrykach tytoniu dostało wypowiedzenie. Huta „Pokoju" na Górnym Śląsku wypowiedziała pracę wszystkim urzędnikom i robotnikom. W przemyśle włókienniczym *w Łodzi fabryki są czynne zaledwie 2—3 dni w tygodniu*, miejszych fabryk jest zamkniętych około 100, wskutek czego *zostało pozbawionych pracy około 18000 robotników*. Ogółem bezrobotnych w Łodzi jest przeszło 32000. W Pabjanicach zamknięto 15 fabryk pozbawiając pracy 6000 robotników. W Białymskoku niemal wszystkie fabryki zamknięto, to też 13000 robotników zostało bez chleba. W Zawierciu zamknięto wielką fabrykę Ski Akc. Inne fabryki albo zredukowały pracę od 2—3 dni w tygodniu, albo zostały zupełnie zamknięte.

Dezorganizacja w urzędach jest ogromna, wskutek czego niektórzy politycy, oddając zresztą p. Grabskiemu nienależne pochwały za doprowadzenie do skutku sanacji skarbu, nazywają go trafnie »geniuszem dezorganizacji«.

Tak w ministerstwach jakoteż w najniższych urzędach *zozpanoszyli się urzędnicy bez fachowości i wykształcenia*— bez żadnej rutyny, tylko dlatego, że są z Warszawy. *Podania, rekursy, prośby, leżą całe miesiące niezałatwione. Redukcja urzędników, która za rządów Witosa posunęła się znacznie naprzód, stanęła.* Jeśli się zwija jakiś dział i wydala 10 urzędników, to się wzamian tworzy 2 nowe urzędy z 20 urzędnikami. Tak jest ze wszystkiem — nie dziw, że musi być kryzys, nędza, bezrobocie, a równocześnie wielkie podatki, bo czemże opłacić próżnującą szarańczę urzędniczą?

W takiej to chwili wygłosił p. premier Grabski dnia 10 bm. swoje „eksposé" czyli wyspowiadał się przed Sejmem co za jego rządów zostało zrobione i co do zrobienia pozostaje.

Nie mamy na tyle miejsca, ażebyśmy to przemówienie, mogli w całości przedrukować — wyjmiemy więc z niego tylko ciekawsze ustępy, aby się czytelnicy przekonali jak daleko mowa p. Grabskiego odbiega od rzeczywistości.

P. premjer Grabski wytłumaczył na wstępie motywy, które go skłoniły do przedstawienia Izbie projektu ustawy o dalszych mocno rozszerzonych pełnomocnictwach dla Rządu. (Pełnomocnictwa te są tak szerokie, że uchwalenie ich przez Sejm, równałoby się oddaniu p. Grabskiemu władzy dyktatorskiej na przeciąg jednego roku, na co się prawdopodobnie żadne stronnictwo nie zgodzi i co zresztą podnosili w Sejmie przy dyskusji nad exposé premjera — wszyscy przywódcy stronnictw.)

Następnie stwierdził, że *sanacja skarbu jest rzeczą dokonaną*, gdyż budżet mamy zrównany, a walutę ustabilizowaną. Wprowadzenie złotego nie przyniosło żadnej podwyżki cen (o tak, bydło nie zdrożało, ale buty, płótno, sukno? — red.), przeciwnie, sprowadziło pewną zniżkę.

Przesilenia gospodarczego u nas nie ma (?), ponieważ liczba bezrobotnych maleje. (Powyżej wykazaliśmy wielu robotników jest bez pracy.)

Siła podatkowa kraju nie została osłabiona (jeśli chodzi o obszarników, handlarzy i kapitalistów, to mogą niezawodnie płacić 10 razy większe podatki, ale chłop? — red.),

ponieważ wpływy z podatków pośrednich, wonopolów i opłat wykazują co miesiąc wzrost (oby tak było).

Zahaczając o politykę gospodarczą, zaznacza p. premier, że *nie należy przechodzić do polityki, któraby podnosła ceny zboża*, lecz raczej trzeba prowadzić taką politykę gospodarczą, któraby obniżała ceny produktów przemysłowych. (ale kiedyż rząd to robił? — red.)

Rząd dążąc do tego, obniżył podatek państwowy od węgla, a zamierza przystąpić do zniesienia ceł, które utrudniają sprowadzanie z za granicy tańszego obuwia, płótna, mydła i t. d. Co do taryfy kolejowej, to nie może ona być obniżoną, bo u nas jest kolej tańsza, niż za granicą, należy natomiast dawać ulgi przy przewożeniu przetworów gospodarczych, o ile chodzi o ich wywóz czy przywóz.

Mówiąc o ustawodastwie społecznem premjer stwierdził, że zdobyczy klasy robotniczej nie wolno (?) tknąć pod żadnym warunkiem, (?) natomiast trzeba przystąpić do możliwego napięcia sił w pracy.

Co do redukcji urzędników zaznaczył p. premjer, iż w roku 1923 (a więc za rządów Witosa) i w pierwszej połowie 1924 r. zmniejszono na ogół stan urzędniczy o 39.000 osób, przyczem nie wzięty jest pod uwagę stan nauczycielski.

Pod koniec zapowiedział premjer, że trzeba się zająć ustrojem i działalnością kas oszczędnościowych w Małopolsce i Poznańskiem, ponieważ b. Kongresówka takich instytucji nie zna (więc chciałoby się je zniszczyć?). W końcu zapowiedział, że zajmie się obecnie więcej sprawami politycznemi — a stanie się to wtedy, gdy otrzyma nowe pełnomocnictwa. Na tem wywody swoje zakończył.

Przemówienie to — jak zgodnie piszą gazety — przeładowane mnóstwem szczegółów i cyfr, przyjęte zostało bardzo chłodno, żadne prawie stronnictwo nie było z niego zadowolone, co zresztą okazało się w przemówieniach przywódców stronnictw. Jeden tylko p. Thugutt »pływał« — jak to mówią — to znaczy nie atakował Rządu zasadniczo, tylko wytykał mu kilkanaście czy kilkadziesiąt usterek, ale też nie mógł robić inaczej, bo — jak twierdzą wtajemniczeni — *p. Thugutt opracowywał wraz z p. Grabskim projekt pełnomocnictw, któreby dały p. Grabskiemu w ręce bezwzględną dyktaturę.* Tak to wyzwoleńcy przysługują się ludowi!

Chłopi zapamiętajcie to sobie!

Mowa posła Dębskiego.

Imieniem Klubu P. S. L. »Piast“ zabrał głos w dyskusji nad exposé poseł Dębski, i wygłosił dłuższe przemówienie, które podajemy w streszczeniu.

Mowca skreślił przedewszystkiem **ciężkie położenie wsi, a zwłaszcza małopolskiech**, których **siła podatkowa została wyczerpana.** Wieś jest największym konsumentem, wobec tego nie można dopuścić, ażeby jej siły płatnicze zostały wyczerpane. Ludność rolnicza płaci podatki i opłaty państwowe chętnie, mimo, że są one wyższe przeciętnie od podatków przedwojennych od 50 — 60 prc. parytetu zbożowego.

Rząd niestety nie wykorzystał dogodnej konjunktury gospodarczej, która pozwoliła była na wywóz znacznej ilości zbędnych nam środków żywności za granicę po cenach, któreby były bardzo dodatniem zasileniem naszego bilansu handlowego i płatniczego i dodatnio byłyby wpłynęły na stan zamożności naszej wsi.

Zubożenie chłopa odbiło się fatalnie na reformie rolnej. Kiedy chłop miał pieniądze, to nie można było parcelować, wskutek utrudnień biurokratycznych, obecnie zaś, **kiedy jest dużo ziemi, którą można kupować, to nie ma na to pieniędzy.**

W sprawie oszczędności państwowych domagamy się, ażeby nie były one mechaniczne, ażeby nie polegały na prostej redukcji, lecz ażeby sięgały głębiej do organizacji pracy, urzędów i instytucji państwowych.

Poseł Dębski **skrytykował następnie administrację podatkową** i wskazał, że podatnik nasz musi na pewien czas naprzód wiedzieć, co go czeka, tembardziej, że **obecnie o gotówkę niezmiernie trudno.** Poseł Dębski stwierdza, że na podstawie słów premjera Grabskiego okazuje się, że **chłopi zapłacili przeszło 50 proc. podatków na nich przypadających,** a to jest maximum, do czego obecnie chłop jest zdolny, gdyż resztę może uiścić dopiero po żniwach.

Polityka rządu wobec przemysłu była fałszywą. Rząd powinien zmienić swą działalność kredytową w stosunku do wielkiego przemysłu i powinien złamać terror przemysłowców, którzy na wszelkie dążenia rządu do uzdrowienia polityki kredytowej grożą zamknięciem produkcji.

Mowca domaga się **zmiany polityki celnej i taryfowej,** a następnie omawia nasze położenie międzynarodowe, przyczem zaznacza, że zagadnieniem dla nas jest nie tylko jak Niemcy uiszczą się z zobowiązań powojennych, lecz, czy będziemy od nich bezpieczni.

Co do **mniejszości narodowych,** to uznajemy, iż Liga Narodów ma pewne prawo zabierania głosu w tej sprawie, przedewszystkiem jednak **my się musimy tą sprawą zająć.** Cieszymy się, że rząd zabrał się do uporządkowania stosunków na kresach, jednakże **domagać się musimy od mniejszości narodowych lojalności w stosunku do państwa.** Ale nie pozwolimy przytem, ażeby sprawy mniejszości miały posłużyć Rosji i Niemcom jako oręż do walki politycznej przeciw Polsce.

W zakończeniu swego przemówienia poseł Dębski wskazał na konieczność rewizji kostytucji i ordynacji wyborczej. Musimy dążyć do wzmocnienia władzy Prezydenta Rzeczypospolitej, a na złośliwe uwagi Wyzwolenia, sprzeciwiające się tym zamiarom mówca odpowiada, że właśnie Wyzwolenie w chwili uchwalenia konstytucji marcowej domagało się silnej władzy dla Prezydenta Rzpltej.

Co do rządu to oświadcza, że rząd pozaparlamentarny powinien być w stosunku do Sejmu nadzwyczaj ostrożny i pomiędzy rządem a Sejmem powinna istnieć zupełna harmonja. Pod tym kątem widzenia, oceniając trudne położenie rządu, będziemy także rozpatrywali sprawę pełnomocnictw rządowych.

Przemówienie posła Dębskiego wygłoszone z wielką znajomością rzeczy wywarło doskonałe wrażenie i spotkało się z oklaskami całej niemal Izby.

Za rządów Prezydenta Witosa
Płacił chłop podatek miarką prosa.
Gdy rząd obaliły różne Bryle, Pluty,
Na podatek dasz wszystko, jeszcze ściągniesz buty.

Biali bolszewicy.

Przejeżdżając niedawno koło pewnego dworu zauważyłem w starym sadzie pośród spróchniałych jabłoni figurę Matki Boskiej, na której widniał napis:

„Uzdrowienie chorych módl się za nami“.

Gdyby mi przyszło obrazowo określić naszą magnaterję, jaśnie wielmożnych książąt, hrabiów i innych wysoko urodzonych dziedziców, przyrównałbym ich do owych starych, wypróchniałych jabłoni.

Swojego czasu rodziły szlachetne, wyborowe owoce, dziś owoców coraz mniej, chyba robaczywe i cierpkie — coraz więcej uschłych gałęzi — słowem chore, na śmierć przeznaczone drzewa. Im prędzej zostaną obalone przez wiatr i siekierę ogrodnika, tem lepiej, bo w ich miejsce przyjdą młode, zdrowe szczepki.

Im prędzej znikną z powierzchni życia publicznego ci przeróżni Sanguszkowie, Dolańscy, Uznańscy, Wasilewscy, Jordanowie, tem większa gwarancja, że w Polsce nie rozkrzewi się bolszewizm na wzór rosyjski.

Nie kto inny bowiem, tylko oni *przygotowują grunt dla bolszewików*, przez swoje niecne, częstokroć haniebne postępowanie.

Oto drobne próbki:

Mają Sanguszkowie ogromne dobra koło Tarnowa — co można dobrego zdziałać, ile fundacji założyć, ilu instytucjom oświatowym, czy humanitarnym dopomóc — ile łez obetrzeć.

Tymczasem co za egoizm, sobkostwo, nieżyczliwość i nienawiść do ludzi. Taki *Wiśniewski* pełnomocnik Sanguszków *to człowiek z XIII wieku*, a i tam jeszcze raziłby swoimi poglądami i postępowaniem.

A właśnie dlatego jest ulubieńcem księżnej — dowód, że sama, podobnie jak jej synalek tkwią duszą i sercem w średniowieczu, w czasach barbarzyństwa i ciemnoty.

Gdyby ktoś chciał szerzyć celowo i świadomie bolszewizm, nie potrafiłby lepiej, jak ten biały bolszewik, jakim jest Wiśniewski i jemu podobni.

Cała ludność powiatu tarnowskiego ma dla tego pana wyrazy potępienia i oburzenia, wywołanego jego nieobywatelskiem, złośliwem i drażniącem postępowaniem i dlatego właśnie tak miły jest sercu jaśnie państwa, że uczy chamów rozumu.

O miedzę dalej *króluje w Radłowie p. Dolański*, hetka — pętelka w porównaniu z Sanguszkami — jeśli chodzi o urodzenie — ale co do postępowania z ludźmi „pan z panów“, uważający ludzi za bydło. Mając dostarczać dla szkoły w Borzęcinie kilka sągów drzewa rocznie, przez szereg lat uchylał się od tego obowiązku, a kiedy Starostwo i Województwo egzekucyjnie nakazało drzewo dostarczyć, pan dziedzic wniósł odwołanie do Trybunału administracyjnego, żeby tylko jak najdłużej szkoła była zamknięta, bo poco chamom oświaty — im mniej wiedzą i umieją, tem potulniejsi. Z radosnem sercem patrzył na to, że w szkole w Radłowie, tuż pod jego pałacem stojącej, z braku opału, którego w ogromnych jego lasach nie można kupić, przez kilka zimowych miesięcy nie odbywała się nauka. Mając dostarczyć dla najbiedniejszej ludności trochę gałęzi na opał, mieszkańcom Bogumiłowic wyznaczył zbiórkę pod Szczurową i odwrotnie, żeby tylko utrudnić i obrzydzić biedakom pobór drzewa.

Tak samo postępowała hr. Stadnicka z Wielkiej Wsi, która drzewo na opał dla szkoły w Złotej wyznaczyła w takich parowach i przepaściach, że dzik tam nie dojdzie, cóż dopiero człowiek.

Stosunek obywatelstwa do ustawy o sprzedaży po umiarkowanej cenie drzewa dla szkół i najbiedniejszej ludności jest bardzo charakterystyczny. Zlekceważanie tejże jawne, albo gdzie starosta energiczny nastaje na wykonanie, bierny opór.

I tak w stosunku do wszystkich niemiłych sobie ustaw.

Jako argument podają: „co mi się ma kto mieszać do mego gospodarstwa i dyktować mi ceny“.

Pięknie— dlaczegoż to jednak, jeźli o nich chodzi dyktują ceny czeladzi swej i najemnikom?

A jakie ceny?

Pan *Jordan z Winkowic*, pan *Uznański z Tyczyna* i tylu innych *ofiaruje ceny, które o pomstę do nieba wołają*.

Wolą, żeby zmarnowało się zboże, żeby zgniły ziemniaki, (jak to miało miejsce u Uznańskiego) niż zapłacić wynagrodzenie za pracę, jakie wszyscy inni płacą.

Mówi się o nienawiści wsi do dworu — zarzuca, że ludowcy tę waśń i nienawiść podsycają — dowodem czego choćby ten artykuł.

A dlaczego to tam, gdzie dziedzic człowiek ludzki i sprawiedliwy np. p. *Dunikowski w Stróżach ma dobre stosunki ze wsią i nie może się skarżyć na ludowców. Panowie mogliby dużo mieć, tylko oni nie chcą chcieć.* Mogliby mieć zaufanie ludności i szacunek, ale na jedno i drugie trzeba zasłużyć — oni zaś od wieków pracują na nieufność i nienawiść — są tą kłodą, co leży napoprzek fali potoku i hamuje falę.

Do czasu — przyjdzie moment, i to niedługo, że albo popłyną z falą, albo też wezbrana fala popłynie ponad kłodą i zepchnie ją na dno.

PAWEŁ UBRZEŻ.

Moja wina.

(Słówko przedewszystkiem do księży.)

Kto interesuje się życiem politycznym, w szczególności polityką ludową, tego uderzyć musiały ataki „Ludu katolickiego», organu „Str. Kat. lud.«, skierowane przeciw mnie, księdzu, w ostatnich kilku numerach tego pisemka, wychodzącego w Krakowie, obecnie pod redakcją niejakiego Ks. Świądera. Poświęca mi się tam specjalne artykuły i to w numerach świątecznych n. p. na Wielkanoc, na Zielone Świątki a moje zalety uwypukla się barwami bardzo wyrazistemi.

Lud nasz dowiaduje się z niemałem zdziwieniem

ze szpalt »Ludu Katolickiego«, że jestem zdrajcą politycznym, — głupim, — zaciekłym partyjnie, szczurem, który tak długo siedzi w spiżarni, póki nie zgryzie co się da, że takich nie wielu się znajdzie jak ks. Weryński, że on stoi najbliżej Okonia i tp. Wreszcie w numerze z 8 bm. posyła mnie Ks. Swiąder do domu obłąkanych. Chyba wystarczy.

W imię prawdy i dla umożliwienia oceny objektywnej **chciałbym się wyspowiadać z mojej wielkiej winy politycznej, za którą spadają na mnie nie tylko gromy groźne, ale całe potoki błota i pomyj.**

Należałem do „Stron. kat. ludowego", prowadziłem na powiat swój akcję S. K. L. jako urzędujący wiceprezes zarządu powiatowego, byłem członkiem Rady naczelnej S. K. L., darzonym takiem zaufaniem, że zaproszono mnie na specjalne posiedzenie komitetu wykonawczego, gdzie rozstrzygały się najważniejsze sprawy bieżące i programowe. Potem usunąłem się z S. K. L.

A więc... zdrada, zbrodnia.

Wszyscy, którzy obserwowali mnie na posiedzeniach stronnictwa, poświadczą, że nie postępowałem nigdy jak zdrajca. Występowałem otwarcie, należałem do opozycji do lewego skrzydła, ale wszyscy o tem wiedzieli.

Nie podzielałem nienawiści do Witosa, która stawała się osią ideową S. K. L. nie mogłem się pogodzić z tem, że posłowie S. K. L. wstąpili na jakiś czas do obszarniczej grupy Dubanowicza. Dlatego wystąpiłem ze Stronnictwa katolicko ludowego komunikatem w „Piaście" i „Wieńcu"—Pszczółce«. Komunikat ten przesłałem redakcji »Ludu katolickiego" równocześnie, uprzedziwszy listem poleconym Zarzd główny S. K. L. o mojem postanowieniu.

Takiemi otwartemi drogami zdrajcy nie chodzą.

Następnie siedziałem cicho i czekałem. Tymczasem **grupa Skulskiego i Ks. W. Blizińskiego**, z którą S. K. L, szło pod nr. 12, do wyborów, przeszła do **Polskiego Stronnictwa Ludowego**, gdzie dwie secesje (Dąbskiego i Pluty) oczyściły atmosferę w zupełności. Wtedy zgłosiłem swój akces do P. S. L.

Że nie zostałem z Matakiewiczem i Ks. Czujem, a poszedłem raczej za Skulskim i Ks. Blizińskim, w tem cała moja wina, za która tyle na mnie padło plwocin.

Ja zaś sobie myślę, że taki p. Skulski, b. prezes Rady ministrów, taki Ks. Bliziński, twórca wzorowej wsi (Lisków) i jedyny dotąd w Polsce wiceminister w rewerendzie, lepiej się w polityce orjentują niż ci, których zostawiłem w S. K. L.

Winę moją powiększa ta okoliczność, że wstąpiwszy do P. S. L. nie kryję się z tem, że nawet ośmielam się nawoływać wszystkich uczciwych chłopów, by stanęli karnie pod wodzą WITOSA celem stworzenia silnego bloku chłopskiego, któryby się przeciwstawił odłamom bolszewizującym na wsi.

(Zbyt dobrze znam S. K. L., bym mógł powiedzieć, że lud pójdzie raczej za Matakiewiczem czy hrabią Łubieńskim, niż za WITOSEM I BOJKĄ.)

Pod adresem panów z S. K. L. jedna uwaga: nie uderzajcie z za płotu, anonimami, kryptonimami lecz otwacie! A nadto: **zwalczajcie idee i pomysły, a nie osoby**, a jeśli już koniecznie osoby, to z pewna przyzwoitą miarą, nawet wtedy, gdy bijecie przeciwników takich jak ja, o których mówicie z Psalmistą »doskonałą nienawiścią nienawidzą ich« (Psalm 138.)

Pilzno w czerwcu 1924.

Ks. Henryk Weryński.

W górę!

Gdy się popatrzę wśród nocy ponurej,
Z mroków tej ziemi w przepaście wszechświata,
Na te gwiaździste niebiosów lazury —
To dusza moja tęsknotą skrzydlata
Rwie się jak orlę, bo wzlecieć by chciała
W bezmiar błękitu z młodzieńczego ciała...

Gdy się popatrzę na te słońc mgławice
Wybuchające w astralnych przestrzeniach,
To w duszy mojej rodzą się tęsknice...
A smęt bezdenny — szybujący w cieniach
Pali me serce jak wiatr rozkiełznany,
Co mknie przez pola głuche i kurhany...

Gdy wzlecę duchem na niebiosów szczyty
I z słońc na słońca — w dal jasną szybuje —
Trwogą tajemną i lękiem spowity,
Wszechmoc i wielkość Pana światów czuję...
I swoją nicość czuję wobec Tego,
Co w tych przepaściach słońc rozsiał miljony,
Co nie ma granic królestwa swojego —
On — Król wszechrzeczy Przebłogosławiony!..

I dziś o jedno błagam Go w pokorze —
By mi natchnienie dał swojego Ducha,
Bym widział kędy przez życia bezdroże
mam iść ku świtom—bo wokół noc głucha...
Bo wkoło huczą burze, jęczą gromy,
W przyszłość po drodze kroczę śliskiej —
(stromej...

Osobnica, w maju 1924.

WOJCIECH BYCZEK (Re-oR)

Duch „djabła" Stadnickiego

przy robocie!

Dworski oficjalista morduje chłopa!

Na początku XVII wieku żył sobie pewien starosta, możny Pan na Łańcucie, Stanisław Stadnicki, który takie szaleństwa i zuchwałe zbrodnie popełniał, takiemi mordami, pożogą i znęcaniem okrutnem nad chłopami zapisał się w dziejach Polski i ludu ziemi pzemyskiej, iż przezwany został nie tylko od ludu, ale i od historyków „djabłem łańcuckim".

Nie pohamowany w zuchwalstwie i dumie ten magnat,

nie tylko że wiódł liczne spory graniczne z sąsiadami, deptał prawo, natrząsał się z wyroków sądowych, które go ogłosiły banitą, ale nawet zebrał liczny zastęp zbójów — z nimi przebiegał połacie kraju, paląc, rabując i mordując niewinnych ludzi. I kto wie jak daleko posunąłby się w swej krwiożerczościai i okrucieństwie łotr magnat, bo spalił w końcu Leżajsk i do innych miast się zabierał, gdyby nie inna szlachta, która pod wodzą Łukasza Opalińskiego dopadła go we wsi Tarnowicy koło Dobromila i 20 sierpnia, roku 1610 wymierzyła mu sprawiedliwość — zasiekawszy go na miejscu. To mówi historja...

Widocznie niespokojny ten duch »djabła łańcuckiego« i dzisiaj nie spoczywa, ale błąka się i wciela co pewien czas w swoich potomków, bo i ci co pewien czas krwawo zapisują się w dziejach ludu okolicznego, który zmuszony żyć w sąsiedztwie Stadnickich — narażony jest ciągle na poniewierkę, wyzysk straszny—a nawet śmierć.

A potomkowie tego „djabła" żyją nie daleko, bo w Wielkiej Wsi, w pow. brzeskim. W pięknym dworze mieszka tam p. hr. Bogusława Stadnicka, która wprawdzie gospodarstwo zrujnowała, bo częściej i ochotniej zagląda do szklanicy pełnej odurzających napojów — niż w swoje rozległe dobra — ale za to służbę wyzyskuje ordynarnie, a do ludności wiejskiej czuje taką nienawiść, że wszystkich swoich oficjalistów uzbroiła w broń palną, widocznie nie od parady, skoro jeden z tych oficjalistów, niejaki Kaubek, już od trzech tygodni szalał po całej okolicy — **strzelał do chłopów w Milówce — do kobiet i dzieci w Wielkiej Wsi,** aż ośmielony bezkarnością tak władz jak i swej chlebodawczyni, **zastrzelił w biały dzień na polu bez żadnego powodu dn. 4 czerwca Jana Janikę** najspokojniejszego **gospodarza we Wielkiej wsi** — za to tylko, że ten nie dał się znęcać Kaubkowi nad dziećmi, pasącemi bydło — bo od tego jest sąd, aby wymierzał sprawiedliwość, a nie bat hajduka hr. Stadnickiej.

Nic dziwnego, że po takiej zbrodni oburzona ludność wyległa na miejsce wypadku, co widząc Kaubek — siadł na koń i uciekł do dworu — a gdy lud ruszył pod dwór — tchórzliwy morderca pocwałował do Wojnicza i sam się oddał w ręce sprawiedliwości, aby nie być zlynczowanym.

Ciekawe było zachowanie się tamtejszej policji, która zwabiona strzałami znalazła się wkrótce na miejscu wypadku, ale nie aresztowała Kaubka, a nawet świadkowie zeznają, że jeden z żandarmów miał zawołać—„uciekaj pan"!..

Rozżaleni do żywego chłopi — nie wiedząc czy morderca istotnie został aresztowany — udali się do Wojnicza z żądaniem, aby im pokazano Koupka, a gdy sędzia ani klucznik żądaniu wzburzonego tłumu nie chcieli uczynić zadość, lud pod wpływem ogromnego wzburzenia chciał siłą dostać się do więzienia, atoli na skutek rozsądnych uwag paru obywateli, że powaga władzy musi być uszanowana—usłuchali i spokojnie rozeszli się do domów..

I oto na tych spokojnych, przez straszne tylko zbrodnie podnieconych ludzi, którzy mordercy nic złego nie zrobili, władze wygotowały akt oskarżenia o gwałt publiczny, 17 chłopów jest już zamkniętych, tylko p. hr. Stadnicka chodzi sobie wolno... a za kilka dni usłyszymy może, że jej oficjalista strzela dalej do chłopów.

Ale zdaje się, że p. hr. Stadnicka się przeliczyła, bo lud dalej poniewierać ani mordować się nie da i nie tylko morderca, ale i pani hrabina musi za zbrodnię odpokutować, winowajcy muszą być ukarani.

Dnia 14 bm. przyjechał umyślnie z Warszawy do Wojnicza poseł Brodacki, który zbadał przedewszystkiem tło zbrodni — dowiedział się prawdy o strasznej krzywdzie, jaką ludowi hr. Stadnicka wyrządza — usłyszał z ust świadków jak popełniono morderstwo i już interwenjował, gdzie należy, aby niewinnych ludzi wypuszczono na wolność a pociągnięto ich do sądu jeśli na to zasłużyli z wolnej stopy, a nie męczono więzieniem bez wyroku.

Pojawi się nadto interpelacja w Sejmie, w sprawie zachowania się władz i policji w tym wypadku— albowiem okazuje się, że p. hr. Stadnicka ma protekcje i mogłaby się do woli natrząsać z biednych ludzi — zamiast być ukaraną.

Oto do jakiej bezczelności dochodzą nasi obszarnicy! Nie dość im nędzy i łez, jakie na lud biedny sprowadzili —patrzą oni jeszcze obojętnie jakich służba morduje chłopów! Ale tu się panowie przeliczyli! Nie ujdzie im ta zbrodnia bezkarnie a musi ona być tak ukaraną, aby była odstraszającym przykładem dla magnatów na długie lata.

To trudno! Chłopi nie dadzą się mordować, jak za dawych („dobrych" p. z.) czasów!

NAOCZNY ŚWIADEK.

PSL. „Piast" wobec Rządu.

Klub P. S. L. po dwugodzinnych obradach uchwalił następujące rezolucje:

Klub P. S. L. „Piast" przyjmując sprawozdanie Prezydjum do wiadomości, stwierdza z naciskiem, że położenie ludności zwłaszcza wiejskiej skutkiem spowodowanego ustawicznie zmieniającymi się rozporządzeniami chaosu podatkowego staje się wprost nieznośnym. Klub P. S. L. „Piast« wzywa Prezydjum do poczynienia jaknajenergiczniejszych kroków u rządu by wykonał przyjęte przez się zobowiązania w kierunku zmiany szkodliwych ustaw gospodarczych oraz w kierunku wprowadzenia w życie zapowiedzianej akcji kredytowej dla drobnego rolnictwa i ułatwień celnych dla przywozu niezbędnych dla szerokich mas wytworów przemysłowych.

Klub P. S. L. »Piast" stwierdza, że rząd wbrew oświadczeniu danemu przez p. prezesa ministrów delegacji Klubu, nie wniósł w wyznaczonym przez się tygodniowym czasie projektu noweli do ustaw o reformie rolnej. Klub upoważnia wobec tego Prezydjum do poczynienia u Marszałka Sejmu odpowiednich kroków celem bezzwłocznego wzięcia pod obrady Sejmu projektów ustaw posłów zgłoszonych w zakresie reformy rolnej.

Klub P. S. L. „Piast" zastrzega się ponownie przeciwko wszelkim próbom zmian w gabinecie, które miałyby nastąpić pod naciskiem jakichkolwiek stronnictw politycznych w ich interesie partyjnym.

W związku z powyższem prez. WITOS wystosował wczoraj pismo do Marszałka Sejmu, prosząc o możliwie najrychlejsze wzięcie pod obrady sejmu poselskich projektów zgłoszonych swego czasu w sprawie nowelizacji nstaw o reformie rolnej.

Cztery lustra w starej budzie.

Kiedy się dowiedziałem o utworzeniu przez Stapińskiego i Bryla t. zw. „Związku chłopskiego" i gdy przeczytałem organy tegoż „Związku"—*Sztandar Ludowy* i *Przyjaciela Ludu* — przypomniało mi się zdarzenie, jakie miałem przed wojną w roku 1912, kiedy jako młody chłopak ze wsi pojechałem do Wiednia za zarobkiem.

Pewnego razu udałem się wraz z starszym przyjacielem ślązakiem z Floridsdorfu do Schönbrunu zwiedzić zamek cesarski i tamtejszą menażerję. W powrotnej drodze wstąpiliśmy do wielkiej sali jakiejś restauracji czy kawiarni, a chociaż pobyt krótki był w tej niewielkiej budzie, jednak wiele mnie ona zainteresowała, gdyż gdzie się tylko obróciłem, wszędziem widział bufety, a na nich różne smakołyki, dużą ilość stołów, a jeszcze większą krzeseł, oraz wielką ilość ludzi podobnych, względnie takich samych jak ja i mój znajomy kelner, czy właściciel tych »cudów«. Byłbym może stamtąd nie wyszedł, bo było tam

także dużo jednakich drzwi, gdyby nie ów znajomy, który widocznie lepiej się orjentował i z nim szczęśliwie wydostałem się na ulicę. Dowiedziałem się później, że były tam na wszystkich czterech ścianach wielkie lustra, które zakrywały całe prawie ściany i te lustra zrobiły z nas dwóch i trzeciego kelnera wielką kupę ludzi.

Niewątpliwie, że każdemu mniej uświadomionemu ludowcowi, ten „Związek chłopski" Stapińczykowsko-Brylowski tak samo się przedstawia, jak mnie owa buda z lustrami. Stapiński z Brylem wstawił lustra do swojej starej politycznej budy w osobach Bryla, Pawłowskiego, Cieplaka i Śliwińskiego, przed któremi stanęli: Łaskuda, Berek, Toczek, Janeczek, Socha, Krępa, Wiewiórski i Pluta. Ambitny Pluta widząc taką „wielką" kupę swoich kolegów w owej starej budzie, postanowił być ich prezesem i w tem sposób zrodził się „Związek chłopski".

Atoli stronnictwo to, w rzeczywistości jest poza tem najwstrętniejszym tworem politycznym, jakie kiedykolwiek stworzono. Nie mógłbym być jako chłop zupełnie przeciwny związkowi chłopskiemu, gdyby ten związek składał się ze wszystkich stronnictw ludowych, albowiem uwierzyłbym wtedy, że tylko tak ogromna armja ludowa zwyciężyć może! Ale w taki »związek«, który jedność chłopską rozbija i zabija, w związek około którego zgrupowały się najgorsze szumowiny, opilcy, szantarzyści i aferzyści — uwierzyć nie można.

Jeśli się narzekało, a obecnie jeszcze więcej narzeka na różne krzywdy, nadużycia i wyzyski, spowodowane przez niesumiennych urzędników, obszarników, kapitalistów policjantów i żydów, to trzeba zdać sobie sprawę z tego, że i chłopi są winni — stało się to tylko dzięki rozbiciu chłopów na różne grupy i grupeczki, bo chłopów tak rozbitych nikt się nie boi, bo wie, że chłopi nie zjednoczeni, nie mogą mieć należytej obrony.

Nie bądźmy więc łatwowiernymi, nie dajmy się złowić na wędkę żadnych »związków«, lecz łączmy się w jedno stronnictwo P. S. L. — a dopiero gdy będziemy wszyscy w tem stonnictwie złączeni, nazwiemy się prawdziwie „Związkiem" chłopów piastowych.

Ignacy Franczyk, chłop z sądeckiego.

Z powiatów i gmin.

Pilzno.

W dniu 26 maja br. odbyło się w Pilźnie zebranie powiatowego Zarządu P.S.L. „Piasta" przy współudziale 23 członków Zarządu (na 30) oraz kilkunastu mężów zaufania.

Zebranie miało za cel omówienie obecnego położenia politycznego w powiecie, spraw organizacyjnych, potrzeby reorganizacji i ożywienia działalności gminnych Rad ludowych — dalej sprawy obchodu jubileuszu senatorów **Bojki** i **Średniawskiego,** wreszcie spraw bieżących. Podczas licznych przemówień niektórzy członkowie Zarządu powiatowego wybrani doń 9 lutego br (jak Buch, Ruda, Zych, Przydzielski) niedwuznacznie dali poznać, że bardziej im smakują hasła i niby programy Pluty i Bryla, niż jedynie ludowy i państwowy program „Piasta". Dostali też w paru odpowiedziach prawdziwych ludowców odpowiednią odprawę i admonicję — że zaś odsłonili swe oblicze to i lepiej, bo się teraz przynajmniej wie z kim się ma do czynienia.

Obok uchwał w przedmiocie organizacji Kół ludowych w gminach, w których Kół tych niema i reorganizacji istniejących, uczczenia jubileuszu Bojki i Średniawskiego, urządzenia wiecu poświęconego przedstawieniu ich politycznej działalności, oraz obesłaniem obchodu jubileuszowego w Krakowie delegatami Zarządu, uchwalono rezolucję domagającą się wczesnego zabezpieczenia ludności wiejskiej drzewem na opał i na odbudowę po cenach przedwojennych, a w związku z tem zamknięcia granic dla wywozu tych artykułów — dalej rezolucję w kierunku obniżenia nadmiernie dziś wysokich kar za drobne przewinienia administracyjne i sądowe, jak brak tabliczek u wozów, nietrzymanie psów na uwięzi i tp., oraz wniosek wzywający posłów do starań o obniżenie cen za artykuły przemysłowe, gospodarcze i odzieżowe w końcuprotest przeciwko przeniesieniu Starostwa z Pilzna do Dębicy, oraz prośbę do Zarządu okręgowego o urządzenie w tutejszym powiecie szeregu sprawozdawczych wieców poselskich.

Do Braci Ludowców w Dąbrowskim!

Od paru tygodni włóczy się stale po powiecie dąbrowskim niejaki **Banaś** z Zalipia t. zw. żelazny czy też wieczny akademik, a właściwie obrzydła polityczna szuja, który za judaszowskie srebrniki od „wyzwoleńców" pobrane urządza poufne zebrania i rozpowiada przeróżnego rodzaju brednie i ordynarne kłamstwa o piastowcach, na temat rzekomej zdrady ideologji ludowej.

Ciekawi jesteście zapewne bracia chłopi, co to za osobistość ten włóczęga Banaś, który tak nagle zapałał miłością do chłopów, bo przecież nikt dotychczas o nim w powiecie nie słyszał, aż dopiero, gdy mu kieszenie pękają od pobranych »djet« nagle nadyma się i wrzeszczy zaganiając chłopów do śmierdzącej thugutowskiej obory.

Otóż ów Banaś jest synem wyrobnika ze Samocic (nawiasem mówiąc, bardzo porządnego ale biednego chłopa i ludowca) którego sen. Bojko ówczesny poseł zrobił sekretarzem gminy. Gdy biedak zmarł pozostawiając pięcioro niezaopatrzonych dzieci, zaopiekowali się niemi sąsiedzi—obecnym zaś agitatorem wyzwoleńców zaopiekował się sen. Bojko, posyłając go do szkoły. Dzięki też jemu skończył gimnazjum i polizał trochę studjów uniwersyteckich. Żal było sen. Bojce i dalej opuszczać biednego chłopaka, to też pomagał mu jak i gdzie mógł i w porozumieniu z prez. Witosem umieścił go w Naczelnym Sekretarjacie PSL w Warszawie, aby tam pomagając w pracy, za co mu płacono i dano mieszkanie, mógł ukończyć studja uniwersyteckie. Zacny i szlachetny sen. Bojko lubił też swego wychowanka i mawiał nieraz: „Trzeba mu pomagać, niech się ta uczy a będzie z niego człowiek, a i chłopy będą mieć z niego pociechę".

Zawiódł się niestety na nim sen. Bojko, albowiem przekonał się w niedługim czasie, że wychował sobie nie ludowca i nie człowieka, ale zdrajcę i padalca na szkodę chłopów, bowiem rozparzeniec ten, w dodatku nałogowy pijaczyna, urzędując w Sekretarjacie naczelnym, okazał odrazu—gdy już piastowskiego chleba dość pojadł — swój nędzny charakter i nikczemną duszę, zdradzając thugutowcom za pieniądze tajemnice stronnictwa, za co, gdy się o tem przekonano, prezes Witos kopnął go i wyrzucił na ulicę.

Rozindyczony i wściekły Banaś, że mu zdradzieckiej, podłej roboty dokończyć nie dano — a chciałby mało robić a dobrze jeść, dużo pić i obżerać się za darmo, cudzą pracą, poprzysiągł piastowcom zemstę.

Nabajawszy thugutowcom, że jakoby on miał olbrzymie wpływy w powiecie dąbrowskim i jak tylko palcem kiwnie to wszyscy chłopi za nim polecą, wyłudził od nich kupę pieniędzy i za nie próbuje wszczepiać thugutowskie bakcyle.

Nie wiedzie się jednak wcale owemu łazikowi, bo oto dostał w kilku wsiach takie smarowanie poniżej krzyżów, że podobno brakło dla niego plastrów w aptece w Dąbrowie. Lud sam wzgardził instyktownie podłym pijaczyną i Banaś już się obecnie mniej na wsiach pokazuje.

Bracia chłopi! Róbcie tak wszędzie, gdzie się ów sprzedawczyk pokaże! Odwracajcie się ze wzgardą od tego zdrajcy i zaprzańca. Zamiast go słuchać — lub nawet z nim

polemizować, naplujcie mu w twarz, bo on zdrajca stronnictwa i stanu chłopskiego, z którego wyszedł — nie jest godzien, aby uczciwy chłop rozmowę z nim zawiązywał.

Człowiek, który wpierw doił stronnictwo ile się dało, a potem je zdradził — taki łazik od stronnictwa do stronnictwa szukający żeru zdradzi każdego, kto mu nie zapcha torby i gęby!

Stójcie twardo i mocno przy sen. Bojce i prez. Witosie, a jemu dopomóżcie, żeby skończył (wysoko!.. p. zec.) tak jak zdrajca — judasz!

CHŁOP z Dąbrowskiego.

Od Administracji.

Zawiadamiamy naszych Czytelników, iż z powodu zwiększających się stale kosztów wydawnictwa zmuszeni jesteśmy podnieść prenumeratę,

Od 1 lipca *Lud Polski* kosztował będzie kwartalnie 1 zł., półrocznie 2 zł., rocznie 4 zł., numer pojedynczy 10 gr.

Ponieważ Czytelnicy skarżą się, że poczty nie chcą przyjmować prenumerat przesyłanych staremi dwuczęściowemi czekami — które rozesłaliśmy — bo są wprowadzone trzechczęściowe czeki, upraszamy Czytelników, ażeby zanim im roześlemy nowe czeki, których jeszcze nie posiadamy, kupowali sobie na poczcie czeki bez firmy i numerów (każda poczta ma takie czeki na sprzedaż) i na nich wypisywali numer naszego konta **151.982.** Wten sposób przesłane pieniądze nas dojdą napewno i nie będziemy zmuszeni wstrzymywać wysyłki pisma. Przesyłajcie więc prenumeratę! Rozszerzajcie *LUD POLSKI!* ADMINISTRACJA.

Wielki Wiec rolniczy

zwotuje Okręgowe Towarzystwo rolnicze oraz Spół. roln. hand. „Orka“ w Grybowie na dzień 30 czerwca 1924 o godz. 11-tej przed południem w sali Sokoła w Grybowie.

Porządek dzienny:

1.) Zagajenie.

2.) Cele i zadania Towarzystwa i Kółek rolniczych, referent poseł Narcyz Potoczek.

3.) Spółdzielczość jako podstawa rozwoju gospodarczo - ekonomicznego, referat Dyrektora Patronatu, Karola Kostki z Krakowa.

4.) Sprawa uruchomienia Spółki producentów bydła i trzody chlewnej na terenie tut. powiatu.

5.) Organizacje rolnicze podstawą rozwoju wsi.

6.) Podjęcie uchwał i wolne wnioski.

Sekretarz: *Jan Bułowiez* mp. — Przewodniczący *Jan Cieluch* mp.

KRONIKA.

5 biskupów francuskich przyjechało w odwiedziny do Polski. Zwiedzą oni Warszawę, Kraków, Częstochowę, Poznań i wogóle całą Polskę aby mieć wyobrażenie o kraju który jest wiernym sojusznikiem ich Ojczyzny.

Nie wolno odrzucać bankotów zniszczonych czy zmiętych. Bank Polski zawiesił rozporządzenie o pobieraniu opłat za wymianę banknotów zniszczonych i obecnie każdy banknot mający serję i podpisy musi być przyjęty a kto się do tego zarządzenia nie zastosuje należy zażądać interwencji Policji gdyż do pobierania opłat nikt nie jest upoważniony.

Miljon złotych szkody wyrządziły burze i gradobicia w Małopolsce Wschodniej, jak to stwierdziła ostatnio przeprowadzona lustracja przez wojewodę Zimnego. Np. we wsi Drohojów grad zniszczył zasiewy w 42 gospodarstwach, Jamie górnej i dolnej nastąpiło oberwanie chmury. Nad Jamną woda zerwała mosty. W Dąbrowicy piorun uderzył w zabudowanie gospodarskie, spalił je i zabił żonę właściciela gospodartswa. W Porzeczu Janowskim grad zniszczył zasiewy około 40 gosdodarstw.

I w Małopolsce Zachodniej nie mniej jest zapewne tych szkód przez burze wyrządzonych.

Komisja skarbu narodowego posiada w zapasie srebro w sztabach, przedmiotach i monetach zagranicznych w ilości około 100 ton które niebawem będą przewiezione do mennic zagranicznych w których mają się bić monety srebrne polskie 1 i 2 złotowe.

Wpłata piewszej raty podatku majątkowego nastąpi w dniu 15-go czerwca. Kasy skarbowe przyjmują już ten podatek. Określanie sum, co do których płatnicy otrzymali już nakazy mają byó spłacone pod groźba egzekucji do dnia 10 lipca br.

Napadu bandyckiego na pociąg towarowy dokonała jakaś szajka między Bochnią a Grodkowicami. Rabusie włamali się do wagonu i wyrzucili z niego beczkę zawierającą 250 litrów spirytusu atoli kradzież ta została udaremniona przez patrol policyjną. Sprawcy zdołali jednak zbiedz.

Ciekawe przeobrażenie polityczne przechodzi obecnie Francja. Stronnictwa lewicowe które przy wyborach odniosły zdecydowane zwycięstwo obaliły nie tylko rząd Poincarego ale zmusiły także do ustąpienia prezydenta Francji Milleranda chociaż ten politycznie nie odpowiada przed Sejmem i Senatem i okres 7 letniego urzędowania wcale mu się nie skończył.

Zmuszono go atoli do ustąpienia wten spobób, że żaden z posłów lewicy która ma większość i musi ten rząd tworzyć nie przyjął z jego ręki misji tworzenia gabinetu. Ostatecznie Millerand ustąpił a na jego miejsce wybrano prezydentem Gastona Daumerguea który na ogólną ilość 853 ważnych głosów otrzymał 511 jego kontr. kandydat Painleve 308 a kandydat komunistów Cammelinnod 21. Misję tworzenia gabinetu otrzymał Heriot przewódca socjalistów francuskich.

Tajemnicze uprowadzenie posła. Włoskiego posła socjalistycznego Mattieotiego napadło pięciu podejrzanych osobników i gwałtem wpakowano do stojącego w pogotowiu samochodu poczem samochód umknął. Ostatnie wiadomości podają, że Metteoti został zamordowany przez faszystów. 10 sprawców tego morderstwa ujęto. Wszyscy oni skazani zostaną na karę śmierci.

Rolnicy! Przeprowadzajcie próby z nawozami sztucznemi!

Celem rozpowszechnienia i racjonalnego używania nawozów sztucznych w gospodarstwach włościańskich, Spółdzielnia rolniczo handlowa »Plon« w Tarnowie, przeznacza na przeprowadzenie 50 prób z nawozami sztucznymi pod oziminy, do dyspozycji Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego 300 kg. thomasyny, 300 kg soli potasowej, 600 kg kajnitu, 70 kg saletry chilijskiej, 220 kg superfosfatu, 75 kg azotniaku i 900 kg wapna.

Próby przeprowadzone będą tylko u tych członków „Plonu“ powiatu tarnowskiego, ktorzy mają pełny udział w „Plonie“.

Podania należy składać w biurze Okręgowego Towarzystwa rolniczego (w „Plonie“), w terminie do 1 lipca br. Podania te rozpatrywane będą na posiedzeniu Wydziału Okr. Tow., a następnie przesłane zostaną Głównemu Zarządowi M. T. R. w Krakowie, pod którego kontrolą próby zostaną przeprowadzone. Bliższe wyjaśnienia co do urządzenia prób zostaną podane w „Przewodniku Kółek Rolniczych“. Nawozy sztuczne wydawane będą w magazynach „Plonu“ (Burek) — zupełnie bezpłatnie.

Tarnów 25 maja 1924.

DYREKCJA »PLONU«.

Czy znacie wyśmienity smak Budyniu Dr. OETKERA?



O ile nie, to spróbujcie:

Dr. OETKERA Gala proszek budyniowy (Kakao)
Dr. OETKERA proszek budyniowy w rodzaju holenderskiego
Dr. OETKERA proszek kremowy „Dibona“
Dr. OETKERA legumina czekoladowa z siekanemi migdałami.

Będziecie zachwyceni smakiem tych potraw, które zadawalają nawet najwięcej wymagających smakoszów.
Dokładne przepisy do otrzymania we wszystkich sklepach, o ile brak prosimy zażądać pocztówką od
Dr. Ą Oetkera, Oliva koło Gdańska.

Syndykat zakupu i zbytu jaj

Mała Strusina 26. Nr tel. 77 **W TARNOWIE** Mała Strusina 26. Nr tel. 77

Spółdzielnia zarejestr. z ogran. odpow.

zakupuje **JAJA** w każdej ilości,

płacąc najwyższe ceny rynkowe.

JAJA PRZYJMUJĄ:
sklepy „Plonu“ na Burku, S-ka hodowców drobiu (pl Drzewny)
a w większej ilości magazyny własne ul. Lipowa 19.

Dostarcza jaj kooperatywom spożywców i sklepom detalicznym.

Udziela wszelkich porad w zakresie hodowlanym.
Dostarcza hodowcom jaj zarodowych oraz hodowlanego drobiu.
Członkom wypłaca zwroty towarowe — a zbieraczom premję.
ZBIERAJCIE JAJA I ODSTAWIAJCIE WPROST DO SYNDYKATU.
Zysk pewny—ryzyka nie ma!
Zbieraczom udziela się również zaliczek na zakupno towaru.
NIE DAJCIE ZAROBKU OBCYM

Kupujcie w „Plonie“
Niech się wzmaga instytucja polska.

„PLON“

Spółdzielnia rolniczo-handlowa w Tarnowie
przy ul. Targowej l. 3. (Burek).
(Telefonu Nr. 69.)

Liczy przeszło 5.000 członków rolników. — Udział w „Plonie“ wynosi 500.000 Mp.

MA NA SKŁADZIE:

Maszyny i narzędzia rolnicze, Nawozy sztuczne, Węgiel, Sól bydlęcą

i wszelkie do prowadzenia gospodarstwa potrzebne towary.

CUKIER tylko dla członków „Plonu,“ którzy okażą książeczkę udziałową z pełnym udziałem.

Sprzedajcie w „Plonie“
Nie bogacić wrogów!

Za S-kę wyd.: Stanisław Mormol.— Red. odp.: Prof. Tadeusz Lesiak — W drukarni Ludwika Styrny w Tarnowie.